

Podstawy do bojkotu mediów partyjnych

Waldemar Sadowski

Skrót

Jako obywatele chcemy być dobrze poinformowani. Mamy do tego prawo. Dlatego chcemy finansować media publiczne. Ale nie chcemy płacić na media partyjne. Nie chcemy być bowiem manipulowani i okłamywani przez partyjnych speców od PR i spindoktorów. Niezależnie od tego, która partia sprawuje władzę, media publiczne, czyli IV władza, należą do narodu. Tymczasem kłamstwa i manipulacje stały się już trwałą praktyką mediów kontrolowanych całkowicie przez partie polityczne. Potwierdzają to zwykłe obserwacje i ekspertyzy. Taki stan faktyczny narusza najważniejszą normę polskiego prawa: godność człowieka. Każde działanie władz naruszające tę normę jest nielegalne. Wobec tego każdy ma prawo do nieposłuszeństwa obywatelskiego. Jak inne tego typu protesty, działania te powinny mieć charakter pokojowy i otwarty. Ich celem jest uniezależnienie mediów od partii politycznych, a także od trzech władz: władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

Podjmując protest można proponować pozytywne rozwiązania problemu – na przykład zawarte w postulatach Obywatelskiego Paktu na Rzecz Mediów Publicznych: www.mediapubliczne.org.pl

W ramach nieposłuszeństwa obywatelskiego warto rozważyć przeprowadzenie bojkotu mediów publicznych, którego celem będzie przywrócenie stanu zgodnego z Konstytucją RP. Należy rozważyć też dalej idące reformy (uzależniając ich przeprowadzenie od poparcia społecznego).

Przykładowe formy nieposłuszeństwa obywatelskiego:

- bojkot przez artystów
- bojkot przez ekspertów
- bojkot przez polityków partii opozycyjnych
- bojkot przez widzów, w celu zmniejszenia oglądalności
- pikiety przed siedzibami mediów
- pozwody do sądów o zwrot opłat abonamentowych
- wstrzymanie opłat abonamentowych do czasu przywrócenia stanu zgodnego z prawem (wpłaty można przejściowo dokonywać na konto powiernicze, co potwierdzi obywatelskie motywacje protestu).

Jako podstawę prawną nieposłuszeństwa obywatelskiego w postaci w/w pozwów i wstrzymania opłat można w tym przypadku przyjąć art 30 Konstytucji RP o godności człowieka w nawiązaniu

do art. 31 o ochronie wolności („Wolność człowieka podlega ochronie prawnej”) łącznie z Ustawą o radiofonii i telewizji, która w art. 21. 1 nakłada na nadawcę publicznego obowiązek, aby programy cechowały się „pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością”.

Pełny tekst artykułu z uzasadnieniem znajduje się w załączniku.

Waldemar Sadowski

Norma o godności

Sądzę, że finansowanie mediów publicznych w obecnej sytuacji przez obywateli w formie abonamentu radiowo-telewizyjnego jest już w rzeczywistości finansowaniem mediów partyjnych, a więc abonament radiowo-telewizyjny jest nienależny. Media w ewidentny sposób łamią godność człowieka, naruszając tym polski porządek prawny i moralny w sposób fundamentalny.

Zgodnie z doktryną istotą godności jest wolna wola i autonomia intelektualna jednostki. Zakłada się, że wolna wola funkcjonuje w oparciu o napływające z zewnątrz informacje, które przetworzone przez rozum stają się podstawą rozmaitych decyzji: życiowych, moralnych, politycznych. Dlatego w demokracji umysł jednostki musi być chroniony - wolny od manipulacji, indoktrynacji, prania mózgu, kłamstwa, oszustwa i głupoty. Manipulując informacjami można sterować zachowaniem człowieka. Człowiek taki nie jest już wolny – jest podporządkowany cudzej woli; traci autonomię, często nie zdając sobie z tego sprawy. Jego godność zostaje tym samym naruszona.

Zgodnie z prawem konstytucyjnym żadna norma prawna ani żadne działanie władz naruszające godność nie mogą być uznane za legalne. Jest to bowiem największa wartość i norma podstawowa, z której wywodzi się porządek prawny Polski. Naród nie stoi ponad prawem. Godność jednostki tak. Zgoda większości wyborców na manipulację informacją przez państwo nie legalizuje tego procederu. Nawet gdyby wszyscy wyborcy zgodzili się w referendum na manipulację wiadomościami przez partię, a więc na ”zniewalanie umysłów”, to i tak byłoby to działanie nielegalne.

Pojęcie godności człowieka nie zostało zdefiniowane w sposób precyzyjny w żadnym akcie normatywnym. Art. 30 Konstytucji RP stwierdza: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela”. Oznacza to, że godność jest prawem

przyrodzonym, niezbywalnym i nienaruszalnym. W artykule 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ czytamy: "Wszyscy ludzie rodzą się równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa".

W kręgu kultury chrześcijańskiej godność wywodzi się z założenia, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boga”. Stąd godność znalazła się w doktrynie katolickiej od czasów Soboru Watykańskiego II (1962–65) jako podstawa demokratycznego porządku prawnego. Ale już w czasach Renesansu idea godności człowieka staje się też centralnym paradygmatem humanizmu świeckiego. Ideę tę dobitnie wyraził Pico della Mirandola w dziele *Mowa o godności człowieka*, w której podkreśla wyjątkową pozycję człowieka we wszechświecie, opartą na jego rozumie i wewnętrznej wolności.

Współczesna konstrukcja tej idei wywodzi się od Kanta, który ujął ją w formie postulatu: „Człowiek nie może być nigdy środkiem do jakiegoś celu, lecz zawsze musi być celem samym w sobie”. Nie może być traktowany przedmiotowo, instrumentalnie, używany jak narzędzie do osiągnięcia jakiegoś celu. „Autonomia jest więc podstawą godności natury ludzkiej i każdej natury rozumnej”, stwierdza niemiecki filozof. Aby zrozumieć znaczenie tego pojęcia, warto przytoczyć wypowiedzi kilku współczesnych badaczy.

„Godności człowieka nie można traktować tylko jako jednego z wielu praw i wolności jednostki. Jest to bowiem ogólna wartość konstytucyjna, stanowiąca źródło, fundament i zasadę całego porządku konstytucyjnego”, stwierdza prof. Leszek Garlicki. Dodaje, że „istotą godności człowieka jest jego podmiotowość (autonomia), a więc swoboda postępowania zgodnie z własną wolą, wewnętrznego samookreślenia i kształtowania otoczenia stosownie do owej autonomii.” Zasada godności oznacza zakaz ingerowania w swobodę myśli i przekonań. Prof. Ryszard M. Małajny zdefiniował godność jako „zapewnienie każdemu człowiekowi takich ram samorealizacji, by miał on rzeczywistą możliwość działania zgodnego z własną wolą i wynikającym z niej systemem wartości”. Chodzi tu więc o obowiązek państwa wobec jednostki oraz o autonomię „rzeczywistą”, a więc na przykład wolną od manipulacji w masowych mediach. Z normatywnego charakteru godności wynika między innymi – jak określa to prof. Mariusz Jagielski - „zakaz stawiania jednostki w takich sytuacjach i poddawania takiemu traktowaniu, które stoją w sprzeczności z jej podmiotowością, a zatem naruszają jej autonomię”.

Doktryna chrześcijańska ujmuje koncepcję godności podobnie jak filozofia świecka. Ścisły związek godności i prawdy podkreślał w swojej twórczości Karol Wojtyła. „Osoba ludzka i jej wyjątkowy status moralny były przedmiotem rozważań Jana Pawła II na długo przed objęciem przez niego Posługi Piotrowej. (...) Nawiązując do imperatywu kategorycznego Kanta, Wojtyła formułuje normę personalistyczną, która określa osobę ludzką jako wartość samą w sobie, wartość

tak ceną, że nie wolno jej nigdy używać jako środka do celu, gdyż jest ona celem samym w sobie. (...) Z tego też względu w swoim nauczaniu Jan Paweł II wielokrotnie podkreśla prymat osoby przed społecznością, wynika z niego, że żaden człowiek nie może być nigdy wykorzystywany jako środek, nawet w imię dobrobytu i postępu całej wspólnoty” („Wielka Encyklopedia Nauczania Jana Pawła II”, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2014. Hasło „Godność osoby ludzkiej” – autor: Ks. Marian Machinek).

Jürgen Habermas, jeden z największych współczesnych myślicieli, także potwierdza te tezy, dodając kategorycznie, że godność jest prawem „pozostającym poza obszarem możliwości dysponowania nim przez państwo”.

Rozum, wolna wola i autonomia jednostki tworzą istotne cechy godności człowieka. Z normy tej wynika prosty obowiązek dla każdego: zwykły szacunek dla drugiego człowieka. A dla państwa: absolutny zakaz ingerencji w autonomię i wolną wolę.

Ekspertyza SWPS

Dowody na manipulację informacją w mediach publicznych widoczne są niemal codziennie. Ale mamy też dowody na poziomie eksperckim. Podstawę do podjęcia kroków prawnych przez obywateli daje m. in. „Ekspertyza programów informacyjnych głównych wydań TVP1 Wiadomości, TVN Fakty, Polsat w okresie badawczym od 4.02.2016 r. do 11.02.2016 r. wykonana na zamówienie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przez naukowców ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Celem ekspertyzy było ustalenie, czy realizowane są powinności nadawcy publicznego, wynikające ze wspomnianej wyżej ustawy, a więc odpowiedź na pytanie: czy „Wiadomości” spełniają ustawową misję, na realizację której płacimy pieniądze? W efekcie naukowcy uznali, że telewizja tej misji nie spełnia. Stwierdzili m. in. że „Wymóg pluralizmu informacji i punktów widzenia (...) realizowany był w zakresie ograniczonym” (...) „Wymóg bezstronności relacji w żadnej istotnej kwestii politycznej nie został dotrzymany”. Ponadto raport stwierdza, że również „inne powinności i oczekiwania związane z mediami publicznymi nie są należycie realizowane”.

Prof. Maciej Mrozowski ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, który zajmował się tym tematem, tak to określił: „Nie ulega wątpliwości, że obraz Polski w dzienniku TVP 1 jest pewnego rodzaju kreacją. Nie w znaczeniu dziennikarskim, ale politycznym. Ten obraz jest połączony z linią polityczną PiS i dlatego bezkrytyczny wobec PiS. W analizowanym przez nas tygodniu 4-11 lutego dziennikarze TVP 1 nie użyli ani razu negatywnych określeń wobec PiS, a wobec opozycji takie określenia padały”.

Na pytanie Agnieszki Kublik „Kto w Polsce rządzi mediami publicznymi?”, Jan Dworak

przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji odpowiada, że „Decyzje są polityczne i zapadają dyskrejonalnie w Prawie i Sprawiedliwości. Ale bardziej prawdziwa będzie ocena, że rządzą coraz bardziej bałagan i chaos” i dalej konkluduje: „Posłowie PiS stworzyli instytucję dla siebie i ją obsadzili. Takiego psucia prawa jeszcze nie było”.

Podstawy prawne

Do poprawnej wykładni i zrozumienia tego problemu należy wziąć pod uwagę legalną definicję opłaty abonamentowej. Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 9 września 2004 r. w sprawie o sygn. K 2/03 (OTK ZU nr 8/A/2004, poz. 83), rozumie to pojęcie w następujący sposób: ”Pozwala to uznać opłatę abonamentową za przymusowe, bezzwrotne świadczenie publicznoprawne, służące realizacji konstytucyjnych zadań państwa. Opłata ta jest więc pomyślana jako danina publiczna, którą od pozostałych danin, wskazanych w art. 217 Konstytucji odróżnia celowy charakter”. (...) „Mimo owego celowego, pozabudżetowego przeznaczenia opłaty abonamentowe nie tracą cech daniny publicznej, o której mowa w art. 217 Konstytucji”. Do poprawnej wykładni warto wziąć też pod uwagę istotne zdanie z uzasadnienia cytowanego wyroku TK: ”Nie sposób przecenić znaczenia zapewnienia niezależności mediów oraz realizacji misji publicznej przez media w demokratycznym państwie prawnym”.

Rodzi się tu więc pytanie: czy daniny na rzecz państwa należy płacić w każdej sytuacji? Jeżeli ktoś ma wątpliwości, to niech się zastanowi, czy jakkolwiek sąd po 1945 roku uznałby za przestępstwo wstrzymanie się z płaceniem podatków przez mieszkańca Generalnej Guberni? To jest przykład, z którego jasno wynika, że nawet obowiązek płacenia podatków ma swoje granice i w dużym stopniu zależy od tego komu mamy płacić. Czy obowiązek spełnienia misji mediów publicznych przez organy władzy ma charakter deklaracji czy też jest obowiązkiem, który rodzi roszczenie po stronie płatników? Czy danina celowa wpłacana na cel, który nie jest realizowany jest należna? Czy danina celowa wykorzystywana niezgodnie z przeznaczeniem i służąca do masowego naruszania godności człowieka, jest mimo tego obowiązkiem obywatela? Czy media publiczne przejęte przez nieuprawnioną do tego grupę nadal są „publiczne”?

Sądzę, że poprawne odpowiedzi na powyższe pytania sugerują, że w obecnej sytuacji obywatele nie mają obowiązku uiszczenia abonamentu rtv.

W przypadku abonamentu, który nie jest podatkiem, tylko daniną celową, powstaje po stronie jednostki organizacyjnej Skarbu Państwa konkretny, ściśle określony obowiązek: spełnienie usługi, na którą się płaci. Ustawa o radiofonii i telewizji ustala ten obowiązek w art. 21. 1. „Publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną, oferując, (...) zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem,

bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu”. Każdy obywatel, który zapłacił składkę ma więc roszczenie do realizacji misji opisanej w ustawie.

Pomocne w rozstrzygnięciu powyższego problemu może być też zrozumienie zachodzącego tu konfliktu wartości, których prawo powinno chronić: godność człowieka przeciwko konieczności przestrzegania przepisów prawa (w części nakładającej na obywateli obowiązek uiszczania daniny celowej). Która z tych dwóch wartości i norm - godność czy danina publiczna celowa - jest w polskim porządku prawnym ważniejsza? Mam nadzieję, że sąd – czy to w Polsce czy w Strasburgu - nie będzie miał wątpliwości. Sędzia TK, prof. Mirosław Granat stwierdził: „Jeśli godność, w konkretnej sprawie, jest pojmowana przez Trybunał Konstytucyjny jako norma prawna, to nie ma ona „konkurencji” z innymi normami konstytucyjnymi. (...) Zatem godność jako prawo zawsze musi „wygrać” w konkurencji z innymi przepisami” (Mirosław Granat, „Godność człowieka z art. 30 Konstytucji RP jako wartość i jako norma prawna”. Państwo i Prawo, 8/2014. Str. 17).

Wobec takiej polityki nie ma znaczenia fakt, że w telewizji pokazywano także zwykłe filmy i imprezy sportowe. Jeżeli partia uczyniła z mediów publicznych narzędzie panowania oligarchii i może wyrzucić tym wpływ na wynik wyborów parlamentarnych, to ciężar gatunkowy tego faktu jest przygniatający i nakazuje pominąć wszelkie względy łagodzące. Nie można też użyć tu argumentu na obronę systemu, że obywatele mają też do dyspozycji inne media. Znaczna część obywateli ogląda bowiem tylko media publiczne, a nawet jeżeli ogląda także inne media, to ufa publicznym. A prawdopodobnie największa część z nich przyjmuje do wiadomości miks informacyjny z różnych mediów, w tym z publicznych. Umysł przeciętnego obywatela jest tu bezbronny, gdyż wychwycenie prawdy z tego chaosu wymaga poświęcenia czasu i dużej wiedzy specjalistycznej. Sądzę więc, że nie istnieje legalna podstawa do pobierania abonamentu na tzw. media publiczne, a opłaty ściągane przez organy państwa są wymuszane szantażem komorniczym.

Aby odebrać media oligarchii partyjnej i oddać je w ręce wspólnoty obywatelskiej – tak jak wymaga tego Konstytucja – należałoby zaskarżyć ten „układ” do sądu. Jako podstawę prawną można tu przywołać art 30 Konstytucji RP o godności człowieka w nawiązaniu do art. 31 o ochronie wolności („Wolność człowieka podlega ochronie prawnej”) łącznie z Ustawą o radiofonii i telewizji, która w art. 21. 1 nakłada na nadawcę publicznego obowiązek, aby programy cechowały się „pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością”.

A przy dzisiejszym potopie informacyjnym i braku czasu na ustalanie co jest faktem, co jest manipulacją, a co jest jawnym kłamstwem, obowiązek przekazywania prawdziwych lub przynajmniej rzetelnych wiadomości jest sprawą fundamentalną dla istnienia państwa i

społeczeństwa. Niezależne przedstawianie faktów i wyjaśnianie biegu spraw w epoce informacyjnej, to konieczność egzystencjalna wobec narastającej fali populizmu, przy rosnącej jednocześnie komplikacji spraw tego świata. Darwinowska zasada doboru naturalnego dość szybko wyeliminuje z puli bytów twory, które nie potrafią pobierać prawdziwych informacji ze środowiska i rzetelnie ich przetwarzać.

Waldemar Sadowski

walsadow@gmail.com